

## Jacek Hennel

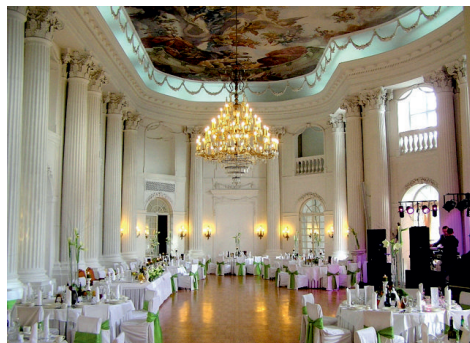
### – od sypialni na sali balowej na zamku w Rydzynie do magnetycznego rezonansu jądrowego



Profesor Jacek Hennel to fizyk jądrowy urodzony w 1925 roku, wybitny specjalista od magnetycznego rezonansu jądrowego, tego zjawiska, które ma zastosowanie w medycynie i z którym niektórzy z was może mieli okazję się zetknąć.

Co wspólnego ma sala balowa, przedstawiona w swojej krasie na zdjęciu, z magnetycznym rezonansem jądrowym? Okazuje się, że ma! Otóż w przepięknym zamku w Rydzynie (niedaleko Lesz-

na) dzięki Fundacji Rodziny Sułkowskich w 1928 roku została założona szkoła, męskie gimnazjum z internatem przeznaczone dla ubogich, ale uzdolnionych ziemian, chłopów i robotników. Chłopcy rekomendowani przez swoich nauczycieli otrzymywali od Fundacji stypendium na opłacenie wszystkich kosztów szkoły oraz kieszonkowe. Bardziej zamożni byli finansowani przez swoich rodziców. Wszyscy mieli takie samo kieszonkowe. W szkole nosili popielate garnitury i czapki szkolne z insygnium szkoły. Mieszkali na zamku. Młodsze klasy miały wieloosobową sypialnię właśnie w sali balowej (młodszy uczniowie to znaczy 12-, 13-latkowie, bo w tym wieku rozpoczynało się naukę w gimnazjum). Do szkoły



w Rydzynie (zdjęcie obok) Jacka przywiózł ojciec, chemik pracujący w zakładach azotowych w Mościcach. W domu Jacek z bratem był zachęcany do wszelkich robót ręcznych, jak to się wtedy nazywało. Ojciec sprawił chłopcom warsztat stolarski, w którym pod okiem fachowego stolarza uczyli się posługiwania narzędziami i wykonywali proste przedmioty, takie jak np. karmnik dla ptaszków. Uczyli się też pod okiem mistrza stolarskiego

rysunku technicznego. Był to dla Jacka wstęp do pracy w pracowni stolarskiej w Rydzynie, gdzie chłopcy wykonywali profesjonalne meble, a przede wszystkim łódki, na których w lecie wyruszali na wyprawy. Warsztaty były mocną stroną szkoły. Pracownie szkolne były znakomicie wyposażone, np. w pracowni biologicznej jeden mikroskop przypadał na dwóch uczniów. Znajdowała się tam także cała galeria wypchanych zwierząt. O fizycznej pracowni – nieco później.

Klasy były niezbyt liczne. W całej szkole w 1938 roku, gdy wstąpił do niej Jacek Hennel, uczyło się 137 uczniów. Po porannej pobudce i toalecie, modlitwie i krótkiej mszy była jedna lekcja, a po niej śniadanie, spożywane, jak i wszystkie inne posiłki, razem z nauczycielami przy wspólnych stołach. Po obiedzie, krótkiej rekreacji, dwóch godzinach gier sportowych i kąpieli do czasu kolacji odrabiano lekcje. Następnie odbywały się zajęcia własne i w kółkach zainteresowań. Jacek uczęszczał do szkoły tylko przez jeden rok szkolny. W maju 1939 roku w obawie przed nadciągającą wojną (Rydzyna była położona tylko 6 km od granicy z Niemcami) chłopców odesłano do domów.

Jacek będąc pierwszorzecznikiem nie miał jeszcze fizyki jako obowiązkowego przedmiotu. Uczęszczał jednak na liczne pokazy i wykłady z fizyki, które wraz ze starszymi uczniami prowadził słynny fizyk Arkadiusz Piekara (na zdjęciu obok). Profesor Hennel do tej pory pamięta niektóre z nich, np. demonstrację jak stopione szkło przewodzi prąd elektryczny czy bardzo efektowny sposób przedstawienia ruchu jednostajnie przyspieszonego. Profesor Arkadiusz Piekara, docent UJ, oprócz doskonale wyposażonej pracowni fizycznej miał w Rydzynie swoje laboratorium fizyczne, w którym wykonywał doświadczenia naukowe i uzyskiwał wyniki światowej rangi. W niektórych pracach pomagali mu starsi uczniowie. To wtedy Jacek Hennel łknął bakcyła fizyki.



Szkoła w Rydzynie przez 11 lat działania zdołała wypromować 114 absolwentów. Wszyscy oni ukończyli studia wyższe. Niestety prawie 30% z nich zginęło w czasie wojny.

W czasie niemieckiej okupacji Jacek Hennel uczył się w domu i zdawał egzaminy na tzw. tajnych kompletach. Gdy skończył 16 lat w obawie przed wywiezieniem do Niemiec na roboty<sup>1</sup> ojciec załatwił mu pracę w Zakładach Azotowych w Mościcach, oczywiście przejętych przez Niemców, ale w dużej mierze z pracującą polską załogą. Jacek miał szczęście, przeszedł przez rozmaite warsztaty i laboratoria, nawet warsztaty zegarmistrzowskie. To mu się niesłychanie przydało w jego późniejszej pracy jako fizyka-doświadczałnika. Pewnego razu, gdy pracował w zakładzie aparatów pomiarowych, dostał zlecenie od profesora Arkadiusza Piekary, któremu po powrocie z obozów udało się zatrudnić w Mościcach. Chodziło o samodzielne zbadanie tajemniczego fragmentu jakiegoś urządzenia. Jacek stwierdził, że to grafit. Później dowiedział się, że był to fragment rakiety V2, która omyłkowo spadła na terenie Polski i którą przechwycili partyzanci. Została w konspiracji zbadana przez naszych naukowców i inżynierów i wyeksponowana samolotem do Londynu.

W 1945 roku Jacek zdał maturę i rozpoczął studia fizyki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Szczęście mu sprzyjało. Dostał się pod skrzydła profesora Niewodniczańskiego (patrz *Neutrino* 16), który rozpoznał talent i już nabytą wiedzę techniczną Jacka Hennela. Profesor zlecił Jackowi budowę tzw. małego cyklotronu w piwnicach Instytutu Fizyki przy ulicy Gołębiej (patrz *Neutrino* 17).

Wiedza nabyta przy budowie małego cyklotronu C-48 przydała się przy uruchamianiu większego cyklotronu U-120 sprowadzonego z byłego Związku Radzieckiego do nowopowstałego Instytutu Fizyki Jądrowej.

<sup>1</sup> Niemcy w czasie okupacji wywozili Polaków, nawet bardzo młodych, do obowiązkowych niemieckich prac do Niemiec, by wspomóc swoją gospodarkę ogołoconą z pracowników.

W tym Instytucie profesor Hennel przepracował do emerytury. Prowadził tam badania nad magnetycznym rezonansem jądrowym. Jest ekspertem w tej dziedzinie, autorem podręcznika na ten temat. Jego zdolności i głęboka wiedza techniczna oraz zdobyte w młodości doświadczenie stały się bezcenne w czasach, gdy fizycy budowali swoją aparaturę samodzielnie od podstaw.

Profesor Hennel poświęcił się fizyce, ale znajdował też czas na turystykę. Miał przy tym szczęście wędrować po górach z młodym księdzem Karolem Wojtyłą.

Z.G-M